Nr 204. Kraków, Czwartek 7 Września 1905. Rok XXIV

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — **Główna trafika w Rynku.** — **Agencya J. Kopcasa** i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — **Handel St. Karlińskiego, Sukiennice.** — **Handel** Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie Firma** dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla miejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Dotąd, a nie dalej.

Nasza niezaradność w sprawach politycznych, a bardziej jeszcze nasza uległość i potulność wobec wszystkich, którzy umieją nam zaimponować butą i pozorną tężyzną, nieraz już narażała nas na dotkliwe szkody i bolesne upokorzenia. W ciągu długich walk o narodowe nasze prawa niejednej już pozbyliśmy się wady, z tych trzech powyżej wymienionych atoli do dziś jeszcze wyzwolić się nie zdołaliśmy.

Wiedzą o tem dobrze nasi wrogowie i na tych głównie wadach naszych opierają swoje gwałty i bezprawia. Wymownym znów tego dowodem były zajścia, jakie wydarzyły się w ubiegłą niedzielę w Cieszynie przed wiecem polskim i po jego zamknięciu, owe brutalne prowokacye i wybryki Niemców.

Sprowadziła ich na ziemię polską nieopatrzność i lekkomyślność Piastowiczów śląskich, bezustanne między nimi waśni domowe pozwoliły obcemu temu żywiołowi zagnieździć się tu silnie i kosztem ludu polskiego dobić się materyalnej przewagi, a następne rządy austryackie dały mu także przewagę polityczną. Korzystając z tego, Niemcy na Śląsku rychło już zabrali się do wynaradawiania żywiołu tubylczego, polskiego i czeskiego.

Nie powiodło im się to w takiej mierze, do jakiej dążyli; większość ludności polskiej dzięki wrodzonej swej biernej odporności ocalała narodowo, a z czasem przypomniała sobie narodowe swoje prawa. Napływowy żywioł niemiecki pozostał w mniejszości, lecz mimo to ani myśli wyrzec się swej żądzy panowania.

I oto znów jesteśmy świadkami oburzającego do głębi widowiska. Mniejszość obca na odwiecznie polskiej ziemi teroryzuje większość polską, odmawia jej wszelkich praw do narodowego bytu, a broniących się napada zuchwale i czynnie znieważa. Dzieje się to zaś w państwie, które w zasadzie uznało równouprawnienie zamieszkujących je ludów, które istnieć może nadal jedynie na podstawie zupełnego ich równouprawnienia.

Jak ono przedstawia się w rzeczywistości, w praktyce rządowej i administracyjnej, to wykazali znów dowodnie mowcy na wiecu śląskim. Obecne stosunki na Śląsku składają się na prawdziwą parodyę równouprawnienia. — Szczytem zaś stronniczości władz tamtejszych jest fakt, że nie chciały one lub nie umiały w należyty sposób poskromić buty i brutalności, faworyzowanej od wieków mniejszości, a większości obronić od czynnej z tej strony zniewagi.

Wobec tego z całą stanowczością zawołać winniśmy: Dotąd, a nie dalej! Czas najwyższy otrząsnąć się z naszej uległości i położyć tamę upokarzającemu traktowaniu polskiej ludności Księstwa Cieszyńskiego. Jasno i otwarcie, a lojalnie i spokojnie wypowiedziała ona na wiecu cieszyńskim swoje skargi i żądania. Czyż rząd austryacki i nadal ma je ignorować?

Na to zezwolić nie możemy. Seminaryum polskie, zupełne i samoistne musi powstać w Cieszynie, jako w stolicy polskiego Śląska. Równouprawnienie języka polskiego w urzędach i sądach musi stać się rzeczywistością i prawdą, polska ludność tamtejsza musi otrzymać instytucye naukowe, które umożliwiłyby jej należyty rozwój narodowy i ekonomiczny. O tem niech pamięta Koło polskie, do którego lud śląski z całem zaufaniem wysyła swego reprezentanta. Buta Niemców śląskich musi być poskromiona. My nie godzimy w ich byt narodowy, lecz wara im do naszych praw i naszego stanu posiadania!

Społeczeństwu polskiemu w Austryi nie wolno wprost tolerować dłużej tego, co dzieje się na Śląsku. Lud polski woła tam o pomoc i ratunek, pomocy tej musimy mu udzielić. Kwestya polska na Śląsku powinna stać się dla naszej reprezentacyi w Wiedniu pierwszorzędną kwestyą polityczną, reprezentacya ta nie powinna pozwolić na tó, aby lud ten nadal krzywdzono i znieważano na jego własnej ziemi. Raz wreszcie okażmy, że umiemy zdobyć się na hart i energię, aby bronić tego, co odwiecznie było naszem, co wiecznie naszem pozostać powinno.

A teraz słówko do Czechów. Nie będziemy tu odświeżali rekryminacyi dziejowych, to tylko przypomnimy im, że przez nich głównie te ziemie słowiańskie dostały się pod rządy obce. Czyż naród czeski nie przypłacił drogo ówczesnej swej nierozwagi? Przeszedł on przez morze nędzy narodowej, tak srogiej, że cudem niemal nazwać można jego ocalenie i odrodzenie. W tej strasznej próbie ogniowej, która i dziś jeszcze, tak samo jak nasza, nie jest jeszcze skończona, powinien był przedewszystkiem nauczyć się poszanowania dla cudzej narodowej własności, zwłaszcza dla własności pobratymczego narodu, który walczyć musi z tym samym co on wrogiem dziedzicznym.

Zamiast atoli przestrzegać tej zasady — Czesi na Śląsku wyciągają swe ręce po nasze gminy i osady, po dusze polskiego ludu. Imponowali nam oni dotychczas hartem i stanowczością swej obrony wobec Niemców, ostatni atoli fakt, to mianowicie, że pozwolili wyprzeć swoje seminaryum ze stolicy czeskiego Śląska — musi zachwiać dotychczasową dobrą o ich energii opinię. Czyż może sądzą, że z ludnością polską łatwiejsza będzie walka niż z niemiecką? A nieszczęsny zamiar zamiany odwiecznej nazwy Polskiej Ostrawy dowodzi jedynie, że nie posiadają oni tego uczucia, którego zawsze od nas się domagali, uczucia miłości i wzajemności pobratymczej. — I to zmienić się musi, jeżeli stosunki polsko-czeskie nie mają doznać silnego wstrząśnienia. Wspólnego mamy wroga, wspólną niedolę, czyż waśnią domową ułatwiać będziemy wrogowi temu utrzymanie dotychczasowej swej przewagi?

Ludność polska na Śląsku, jeżeli znajdzie należyte poparcie u miarodajnych naszych czynników, zdoła się bronić i na dwa fronty. Lecz odpowiedzialność za ciężkie może dla obu pobratymczych narodów przejścia tej walki spadnie już wyłącznie na Czechów.

O bojkot szkolny.

Nasz korespondent warszawski pisze nam pod datą 4 b. m.:

Trudniejszą pozornie rozprawę, niż z optymizmem korespondentów niektórych pism, muszę dziś podjąć z „Czasem“, który w sobotnim swoim numerze zaszczycił mię pełną misą słów uznania i niemal pochwały za uwagi w sprawie szkolnej. Rozprawę utrudnia nie rzecz sama, nie jej istota, tendencyjnie przez „Czas“ przedstawiona, ale prosta miłość własna, której tak trudno się wyrzec. Niestety, nie będąc ani z natury ciemnym, ani biblijnie zaślepionym, dojrzałem z pod tej misy odrazu kosmate dłonie Ezawowe, chcące wnieść niezgodę i rozdźwięk w harmonijny stosunek warszawskiego korespondenta do „Nowej Reformy“ i jej czytelników.

„Godny zanotowania głos — pisał „Czas“ w sobotnim swoim numerze — w sprawie strejku szkolnego znajdujemy w „Nowej Reformie“, która dotychczas była jedną z orędowniczek fatalnego bezrobocia (Zapewne szkolnego?). — Głos ten zasługuje nietylko na powtórzenie, ale i na uznanie, streszcza zaś to wszystko, co powtarzały pisma, przeciwne stanowisku „Nowej Reformy“.

Insynuacya i niezręczność, godna zaiste „Czasu“ i znanej jego perfidyi w sprawach politycznych. Dowodem tego świeżym był list mój ostatni o machinacyach ugodowców pod wodzą Straszewicza około zapowiedzianego na niedzielę wiecu szkolnego ojców, oprócz całego szeregu listów moich od roku już blisko, które z wszelką stanowczością stwierdziły, iż sfery ugodowe, reprezentowane przez organa warszawskie, jak „Kuryer Polski“, „Słowo“ i „Dziennik dla wszystkich“, a w Galicyi przez „Czas“ i jemu pokrewne pisma, niechętne i nieprzyjazne wszelkiej stanowczej akcyi w sprawie unarodowienia szkół w Królestwie, utrudniały ją, kompromitowały i paraliżowały już w samem jej poczęciu. Kiedy jednak męska ta akcya, mimo wszelkie stawiane jej przez ugodowców wstręty i przeszkody, ogarniała kraj cały, zyskując przychylną, a nawet pochlebną opinię cywilizowanego świata, jakby w zwierciedle prawdy odbitą, w liście otwartym Jerzego Brandesa — przystąpiono energiczniej do ostatecznego jej udaremnienia.

Polegało ono na zmobilizowaniu przeciwnej opinii zapomocą artykułów z podpisami hrabiów lub powag uczonych w rodzaju prof. Askenazego, na zebraniu notablów i ich popleczników u hr. Adama Krasińskiego, na fałszywem przedstawieniu rzekomo zapadłej tam przeciw bojkotowi uchwały, ogłoszeniu jej wbrew danym zapewnieniom, jak to wówczas napiętnował redaktor Gadomski w „Gazecie Polskiej“; na wymuszeniu listu pasterskiego na schorzałym, starczym arcybiskupie ks. Popielu i ostatecznem ogłoszeniu go wbrew przyrzeczeniu, danem delegatom zebrania w Marcelinie, po kościołach właśnie w chwili, gdy silnem echem rozległ się był w całym kraju męski protest zebranych w Marcelinie przedstawicieli wszystkich sfer społecznych Królestwa. Wreszcie kiedy spostrzeżono, iż list arcybiskupa nie wywarł zamierzonego wrażenia, nadużyto nawet historycznej poniekąd powagi prymasa Polski, arcybiskupa gnieźnieńskiego ks. Stablewskiego i zniewolono go do ogłoszenia dodatkowego ze swej strony listu pasterskiego z uznaniem i pochwałą dla niepowołanego wystąpienia arcybiskupa warszawskiego.

W ten sposób wniosły sfery ugodowe, popierane namiętnie przez „Czas“, opłakany rozdźwięk w społeczeństwo, sparaliżowały wszelką jego, zgodnie rozpoczętą akcyę, której jako cel najwłaściwszy, jedynie pożądany i skuteczny, wskazywałem zawczasu zbieranie funduszów na zakładanie w Warszawie i na prowincyi szkół prywatnych polskich, dozwolonych carskim ukazem. Każdy rząd, a nie dopiero rosyjski, wyzyska przedewszystkiem naszą niezgodę, a już z pewnością nie będzie się liczyć ani z adresami, ani ze słowami naszemi, jeżeli paraliżowane są przez część własnego naszego społeczeństwa.

Czyn, męski czyn, oto jedyna godna narodu odpowiedź na uporną odmowę rządu. Czyn ten, choćby nawet miał być wysiłkiem całego narodu polskiego, jedynym był, jest i pozostanie argumentem wobec wrogiego nam rządu rosyjskiego. Mam tu mianowicie na myśli zakładanie, drogą powszechnej ofiarności, prywatnych szkół polskich wzorem Towarzystwa szkoły ludowej. Czyn taki jedynie przemówiłby godnie za nami i zniewoliłby wreszcie nawet rząd rosyjski do uznania praw naszych w zakresie wychowania publicznego.

O czynie takim nie pomyślano jednak zawczasu, nie przygotowano go w kołach narodowo-demokratycznych — nie życzono go sobie, a nawet obawiano się go w kołach ugodowych. W ten sposób zmarnowano nieproduktywnie przeszło siedm miesięcy drogiego czasu, zmarnowano silne uświadomienie i energię ogółu, pobudzoną od chwili wybuchu bojkotu szkolnego, obałamucano ogół krzykliwemi, taniemi popisami patryotyzmu, doradzano wygodniejsze zaniechanie wszelkiej akcyi, jako bezowocnej i powrócenia do „status quo“, choćby za cenę nieuchronnego, dalszego deprawowania i moskwicenia polskiej młodzieży a tem samem udaremniania lepszej narodu polskiego przyszłości.

I nie wahali się w tej akcyi ugodowcy wyzyskać przewagi sił i środków przysługujących lojalnemu słowu drukowanemu na niekorzyść prawdy i odmiennych przekonań stronnictw i pism, zniewolonych obrożą cenzury rządowej do milczenia. Wyzyskano również przewagę, wytworzoną na korzyść ugodowców przez rząd internowaniem patryotycznych działaczy i orędowników szkoły narodowej od Niemojowskiego począwszy, na hr. Władysławie Tyszkiewiczu skończywszy. Konkluzyą zaś tego wstecznego w całem tego słowa znaczeniu działania ma być tragikomiczna parodya pamiętnego wiecu szkolnego lutowego w nowo zorganizowanym przez menera ugodowców L. Straszewicza wiecu ojców w sali Filharmonii w niedzielę 10 b. m. Reżyserya wiecu niedźwiedzio-niezręczna zdradziła się zawczasu wystającemi z poza kulis kosmatemi ramionami Ezawowemi, temi samemi, któremi „Czas“ podawał mi onegdaj pełną misę pochwał i uznania. Odtrącam ją z tym samym wstrętem, z jakim zdrowy duch narodu odtrącał zawsze pokusy i podszepty niegodne jego przeszłości, piętnując znowu w książce swych dziejów, czy królewskich czy porozbiorowych, złe złem, dobre dobrem.

Jakikolwiek obrót przybierze obecnie sprawa szkolna w Królestwie Polskiem, prowadzona dziś głównie przez ugodowców, niemniej prawdą pozostanie niezachwianą, że naród polski ze swą chwały pełną przeszłością historyczną, ze swą wysoką, a wyższą od rosyjskiego kulturą, ma niezaprzeczone prawo do szkół polskich, a zatem i obowiązek walczenia w ich obronie i że tego obowiązku zrzekać mu się nie wolno. Skorzystać tedy należy z chwili, gdy rząd na zakładanie szkół prywatnych pozwolił. Odtąd nie powinna być dla nikogo z Polaków za wielką ofiara osobista na rzecz szkół polskich poniesiona, a wówczas dopiero łatwiejszy i prędszy skutek odniosą starania o przyznanie praw rządowych szkołom polskim. Zrzeczmy się na razie aspiracyj do rosyjskich posad rządowych i tak skąpo w najniższych rangach zaledwie nam otwieranych, a w zamian uprawiajmy praktyczny kierunek kształcenia młodzieży na fabrykantów, kupców, inżynierów, chemików, mechaników, lekarzy, buchalterów, rzemieślników,— i to w szkołach polskich.

Postanowiony na wiecu szkolnym lutowym i potwierdzony przez reprezentacyę całego kraju bojkot szkół rosyjskich, obowiązujący przeto cały ogół, nie miał i nie ma być bynajmniej samym tylko wyrazem bezcelowego biernego protestu, ale pobudką i punktem wyjścia dla zjednoczonych ofiar i wysiłków całego narodu polskiego do możliwie najszybszego zakładania i otwierania prywatnych szkół polskich w Królestwie. Ugodowcom, posiadającym stosunki i rangi dworskie, przypadnie wówczas zaszczytna i właściwsza rola podjęcia akcyi czy w Dumie, czy u rządu o przyznanie praw rządowych szkołom polskim, zamiast mącenia czystych, świeżo wytryskujących źródeł godności i siły narodowej, zamiast paraliżowania zdrowej, szlachetnej i jedynie godnej narodu akcyi zakładania własnych szkół polskich, zamiast potępiania młodzieży, ostudzania jej ducha, każenia jej ideałów, zamiast zdobywania sobie taniego uznania u rządu w czasie, gdy własny jego naród, odradzając się i konsolidując w duchu prawdy i sprawiedliwości, ogląda się na zdrowe i duchem silne narody, aby wraz z niemi podjąć wspólną pracę nad przyszłością państwa. To też zwycięstwo chwilowe, jakieby nawet w sprawie szkolnej odnieśli ugodowcy, nie przestanie być Pyrhusowem o sławie Herostratesowej.

Sprawa szkolna wzięłaby inny obrót i przyniosłaby chlubę przedstawicielom tyle sławnych historycznych rodów polskiej arystokracyi, gdyby zamiast pod tanie, obłudne artykuły i odezwy położyli byli swoje podpisy na milionowym akcie fundacyjnym przyszłej Macierzy Polskiej w Królestwie.

Taki pogląd retrospektywny na sprawę szkolną w Królestwie odpowiada zasadniczo stanowisku, jakie od początku zajęła „Nowa Reforma“ i jakiemu wierny pozostał i pozostanie jej warszawski korespondent. *Grot.*

Przemysły koncesyonowane.

III.

Komisya przemysłowa przeszedłszy z kolei do przepisów o wyszynku, uchwaliła na podstawie referatu posła Doboszyńskiego postanowienie zasadnicze w następującem brzmieniu przez rząd proponowanem:

„Koncesya na wyszynk uprawnia do podawania dotyczących napojów gościom w lokalu, na prowadzenie tego przemysłu przeznaczonym albo przez ulicę w naczyniach otwartych, oraz do sprzedawania tychże napojów w zamkniętych naczyniach w ilościach dowolnych“.

Przy następnym § 18 traktującym o warunkach otrzymania koncesyi na którekolwiek uprawnienie w zakres przemysłu gospodnio-szynkarskiego wchodzące, została w szczegółach załatwiona kwestya dowodu uzdolnienia dla tego przemysłu. Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział wszyscy reprezentanci rządu oraz posłowie Pacher, Stojan, Bendel, Kitschelt, Hueber, Schneider i Doboszyński, uchwalono pierwszą część § 18 w brzmieniu następującem:

„Do uzyskania koncesyi na jedno z uprawnień w § 16 wymienionych (t. j. wchodzących w zakres przemysłu gospodnio-szynkarskiego. Przyp. red.) wymagane jest oprócz warunków do samoistnego wykonywania przemysłu zakreślonych, zaufanie i nieskazitelność starającego się, a ponadto w miastach i miasteczkach z ludnością powyżej 3000 mieszkańców, tudzież w miejscach kuracyjnych i kąpielowych, wreszcie w miejscach z żywą frekwencyą obcych **dowód uzdolnienia**.

Ten dowód dostarczony będzie przez przedłożenie świadectw z skutecznego uczęszczania do szkoły przemysłowej dla przemysłu gospodnio-szynkarskiego istniejącej i z najmniej dwuletniego zajęcia praktycznego w przemyśle gospodnio-szynkarskim, albo przez przedłożenie świadectw z najmniej czteroletniego zajęcia praktycznego w przemyśle gospodnio-szynkarskim. Oznaczenie wspomnianych szkół nastąpi w drodze rozporządzenia wydanego przez ministra handlu w porozumieniu z ministrem wyznań i oświaty po wysłuchaniu dotyczących stowarzyszeń. Przy przeniesieniu się z miejsca, gdzie do wykonywania przemysłu gospodnio-szynkarskiego dowód uzdolnienia nie jest wymagany, do miejsca, w którem dla uzyskania na to koncesyi, wykazać się potrzeba z uzdolnienia, złożyć należy dowód na to, że ubiegający się co najmniej przez tak samo długi czas przemysł gospodnio-szynkarski samoistnie uprawiał, jak to dla ostatniego miejsca pod względem czasu zajęcia dla osiągnięcia uzdolnienia jest przepisane.

Pos. Kitschelt postawił wniosek dodatkowy, że przedsiębiorstwa hotelowe w większym rozmiarze uwolnione są od przedstawienia dowodu

Władysław Reymont.

Chłopi.

46 (Ciąg dalszy).

Przyleciał sołtys, po wójta też posłali, ale go w domu nie było, zjawił się dopiero w parę pacierzy, jeno że się ledwie na nogach utrzymał: napity był, rozespany i zgoła nieprzytomny, bo jął cosik mamrotać i ludzi rozganiał, aż go sołtys musiał usunąć z oczu.

Ale i tak mało kto zważał na niego w tem ciężkiem strapieniu, co jak kamienie przywaliło wszystkie dusze; słuchali wciąż opowiadań, drepcząc ze stajni na drogę i z nawrotem, nie wiedząc, co począć, bezradni i do cna wystraszeni, aż któraś rzuciła w głos:

— To cygańska robota!

— Prawda, w lesie stoją! penetrowały wczoraj!

— Nie kto drugi ukradł, nie! — zerwały się burzliwe głosy.

— Lecieć do nich i odebrać, a sprać złodziejów! — wrzasnęła Gulbasowa.

— Na śmierć zakatrupić za taką krzywdę!

Wrzask buchnął ogromny ku wschodzącemu właśnie słońcu, kołki zaczęły rwać z płotów, trząchać pięściami, kręcić się w kółko, to gdziesik już naprzód wybiegać z krzykiem, kiej nowa sprawa się wydała.

Sołtyska z płaczem przybiegła, że i im wóz ukradli z podwórza.

Osłupieli, jak kieby piorun trzasnął gdziesik z bliskości, że długi czas jeno wzdychali, rozwodząc ręce i spoglądając na się ze zgrozą.

— Konia z wozem ukradły, no, tego jeszcze we wsi nie bywało.

— Jakaś kara spada na Lipce.

— I co tydzień gorzej!

— Przódzi bez całe roki tylachna się nie zdarzało, co teraz przez miesiąc.

— A na czem się to jeszczech skończy, na czem! — poszeptywały trwożnie.

Naraz rzucili się za sołtysem do Balcerkowego sadu, kaj widne były końskie ślady znaczne po rosie i na świeżej ziemi, aż do sołtysowej stodoły: tam konia wprzęgli do wozu złodzieje i kołując po rolach wyjechali koło młynarza na drogę, biegnącą do woli.

Pół wsi poszło, rozpatrując w cichości ślady, które dopiero pod stogami spalonemi, przy skręcie na Podlesie urwały się znagła, że nie sposób ich było odszukać.

Ale ta kradzież tak sturbowała wszystkich, że choć dzień był bardzo cudny, słoneczny i ciepły, mało kto wziął się do roboty: łazili powarzeni, łamali ręce, użalając się nad Balcerkową, przejmując się coraz większym strachem o swój dobytek i radząc wciąż o wypadku.

Zaś Balcerkowa siedziała przed stajnią, jakby przy tym katafalku, zapuchła z płaczu i ledwie już zipiąc, wybuchała niekiedy wśród jęków:

— O mój kasztan jedyny, moje konisko kochane, mój parobku najlepszy! A to mu dopiero na dziesiąty rok szło, samam go od źrebięcia wychowała, jak to dzieciątko rodzone, dyć w tym samym roku się ulągł, co i mój Stacho! A cóż my teraz sieroty poczniemy bez ciebie, co?

Zawodziła tak żałośliwie, iż co miętsi, płakali z nią razem, rozżalając się nad stratą, gdyż bez konia, to jak przez rąk, zwłaszcza teraz na zwiesnę i kiej chłopów nie było.

Juści, co sąsiadki obsiadły ją, z całego serca pocieszając, a pospólnie wspominały kasztana, chwaląc go niemało.

— Piękny był koń, krzepki jeszcze, kiej dziecko łagodny.

— Skopał mi chłopaka, kumo, ale po prawdzie wałach był przedni.

— Prawda, grudę miał w kulasach i źdźiebko ślepiał, ale zawdy czterdzieści papierków daliby za niego.

— A figiował, kiej pies nie ściągał to pierzyn z płotów? co?

— Szukać takiego drugiego, szukać! — wyrzekały bolejąco, niby nad jakimś umarlakiem, a Balcerkowa co spojrzała na żłób, to ją nowy ryk wstrząsał i nowe żałoście chwytały za gardziel, i ta pusta stajnia, kiej świeży grób, budziła pamięć straty nieodżałowanej, pamięć krzywdy. Uspokoiła się dopiero, kiej powiedzieli, jako sołtys wziął Pietrka od Hanki, księżego Walka, Młynarczyka i pojechali szukać u cyganów.

— Hale, szukaj wiatru w polu: kto ukradnie, schowa ładnie.

Dobrze już było pod wieczór, kiej powrócili, rozpowiadając, że ani śladu nikaj, jakby kamień rzucił we wodę.

Wójt też się pokazał we wsi i choć już mrok zapadał, zabrał sołtysa na brykę i pojechał donieść strażnikom i kancelaryi, a Balcerkowa z Marysią poszły na sąsiednie wsie szukać na swoją rękę.

Juści że wróciły z niczem, dowiedziały się jeno, że po inszych wsiach również mnożyły się kradzieże, iż dnia nie było, by komu czego nie ukradli. Bez to na ludzi padło jeszcze udręczenie, bo strach o dobytek, jaże wójt ustanowił stróże i w braku parobków po dwie kobiety wespół ze starszemi chłopcami miały co noc obchodzić wieś i pilnować, a prócz tego i w każdej chałupie z osobna czuwali, wszystkie zaś dziewki poszły spać do stajni i obór.

Jednako i to nie pomogło, a trwoga jeszcze barzej urosła, gdyż, mimo tych stróżowań, zaraz pierwszej nocy Filipce z za wody złodzieje wyprowadzili maciorę na oprosieniu.

Prosto nie opowiedzieć, co się z tą chudziaczką wyrabiało: tak rozpaczała, że i po dziecku nie poredziłaby ciężej, boć to był jej dobytek jedyny, za któren rachowała się przeżywić do żniw; ryczała też, tłukąc się o ściany, jaże strach było patrzeć. Nawet do dobrodzieja poleciała z lamentami, że litując się nad nią, dał jej całego rubla i obiecał prosiaka z tych, co się dopiero miały ulądz na żniwa.

A naród już nie wiedział co począć i jak zapobiedz kradzieżom. Dzień nastał iście pogrzebowy, że zaś i pogoda się przemieniła, deszczyk siepał od rana i szare ciężkie niebo przygniatało świat wszystek, to smutek ogarniał duszę, ludzie chodzili w utrapieniu, wzdychający i żalni, ze strachem myśląc o nocy najbliższej.

Jakby na szczęście, przed samym wieczorem zjawił się Rocho i biegając po chałupach, roznosił nowinę tak dziwną, że zgoła nie do uwierzenia. Oto rozpowiadał radośnie, jako we czwartek, pojutrze, zjadą się cała hurmą sąsiedzi pomagać Lipcom w polnych robotach.

Nie mogli zrazu uwierzyć, ale kiej i Dobrodziej, wyszedłszy na wieś, potwierdzał najuroczyściej — radość buchnęła po ludziach, że już o zmierzchu, kiej deszcz przestał, a ino kałuże poczerwieniały od zórz, przeciekających z pod oparów, zaroiły się drogi, rozbrzmiewając weselnemi krzykami. Zagotowało się po chałupach od gwarów, biegali po sąsiadach rozważać i dziwować się tej nowinie niesłychanej, zapominając całkiem o kradzieżach i tak się ciesząc serdecznie tą pomocą niespodzianą, że nawet mało kto pilnował tej nocy.

Nazajutrz, jeno się świt przetarł chyla tyla, cała wieś stanęła na nogi; wyprzątali chałupy, brali się do pieczenia chlebów, rychtowali wozy, krajali ziemniaki do sadzenia, szli w pola rozrzucać nawóz, leżący na kupach — a w której chałupie turbowano się wedle jadła i napitku la tych gości niespodzianych, rozumiano bowiem jako trza wystąpić godnie, po gospodarsku, iż bez to nie jedna kura i gąska, ostawiona na przedanie, dały gardło, i niemało znowu nabrali na bórg w karczmie i we młynie, że jak przed wielkiem świętem uczyniło się w Lipcach.

A Rocho, może najbardziej radosny i wzruszony, cały dzień uwijał się po wsi, popędzając jeszcze tu i owdzie do przygotowań, a tak był jaśniejący i na podziw rozmowny, że kiej zajrzał do Borynów, Hanka, która znowu leżała, czując się chorą, rzekła cicho:

— Oczy się wam świecą kiej w chorobie...

— Zdrowym, jeno radosny jak nigdy w życiu. Miarkujcie: tyla chłopów się zwali na całe dwa dni do Lipiec, że najpilniejsze roboty obrobią. Jakże się nie radować?

— Dziwno mi jeno, że tak za darmo, przez zapłaty, za jedno Bóg zapłać chcą robić... tego jeszcze nie bywało..

(C. d. n.)

uzdolnienia. — Ten wniosek został odrzucony, wnioskodawca zgłosił go jednak jako wniosek mniejszości.

Bez uwzględnienia proponowanych poprawek uchwalono następujące przepisy wedle przedłożenia rządowego: Koncesyi należy odmówić, jeżeli o ubiegającym się lub o jego z nim żyjącym członku rodziny wiadome są fakta, uzasadniające przypuszczenie, że przemysł nadużywany będzie do popierania gier zakazanych, niemoralności i pijaństwa, albo do ukrywania rzeczy, z kradzieży pochodzących.

Przy udzielaniu koncesyi należy wziąć pod uwagę potrzebę ludności, przydatność lokalu i tegoż położenie, jakoteż możebność nadzoru policyjnego.

Przed udzieleniem koncesyi powinna władza przemysłowa zapytać o zdanie gminę, oraz policyę państwową tam, gdzie ona jest, jakoteż i zawiadomić stowarzyszenie dotyczące o wniesieniu podania o koncesyę z wezwaniem ewentualnego wyjawienia swej opinii w ciągu dni czternastu.

Tak gminie, jak stowarzyszeniu, w razie założenia protestu przeciw udzieleniu koncesyi służy prawo rekursu od udzielenia tejże w ciągu dni 14 ze skutkiem zawieszającym.

Wedle przedłożenia rządowego przysługiwać miało prawo rekursu w tych i innych przypadkach także przeciw równobrzmiącym rozstrzygnieniom dwóch niższych instancyj. Referent, pos. Doboszyński, zaproponował, żeby w tych wypadkach dalszego rekursu nie dopuścić, bo z jednej strony sprawa nie jest tak doniosła, żeby nie brać na wzgląd kosztów i obciążania władzy, z drugiej zaś strony przeciw nieprawnemu postępowaniu jest dla żalącego się zawsze otwarta droga do trybunału administracyjnego.

Reprezentant ministerstwa spraw wewnętrznych z żywem zadowoleniem powitał ten wniosek, który też uchwalony został.

W dalszym ciągu uchwalono, że na wykonywanie przemysłu gospodnio-szynkarskiego przez zastępcę i na wydzierżawienie tego przemysłu może władza przemysłowa zezwolić tylko z ważnych powodów. Wniosek, żeby wolno było przemysł ten tylko osobiście wykonywać, został odrzucony. Natomiast przeszedł wniosek dodatkowy referenta, posła Doboszyńskiego, że o wniesieniu prośby o zastępstwo lub dzierżawę winno być zawiadomione stowarzyszenie, któremu służy następnie rekurs, jeżeli zezwolenie, pomimo jego sprzeciwienia się, udzielone było.

W razie przeniesienia przemysłu gospodnio-szynkarskiego do innego lokalu w tej samej miejscowości, nie potrzeba wprawdzie nowej koncesyi, ale potrzeba zezwolenia władzy przemysłowej. Wniesiony przez gminę lub stowarzyszenie rekurs przeciw takiemu zezwoleniu nie ma mocy zawieszającej.

Na przemijające wykonywanie przemysłu gospodnio-szynkarskiego poza obrębem lokalu przy nadzwyczajnych sposobnościach (uroczystości ludowe, wystawy, budowy, targi, koncentracye wojsk i t. p.) może ten, kto w tej samej lub sąsiedniej gminie przemysł wykonuje, otrzymać od władzy przemysłowej każdorazową licencyę.

Prof. Bujwid o cholerze.

Kilka wypadków cholery, które pojawiły się w Mieleckiem i Łańcuckiem, wywołały obawę, że znajdziemy się wkrótce wobec epidemii, która rozprzestrzeni się może po naszym kraju. Aby więc dojść do przekonania, czy i o ile obecny stan rzeczy groźnym stać się może dla ludności, jeden z członków naszej redakcyi udał się do profesora Bujwida z prośbą o informacye. Prof. Bujwid udzielił ich z wszelką gotowością, a cenne jego spostrzeżenia podajemy czytelnikom w formie „interviewu“.

Prof. Bujwid zaznaczył przedewszystkiem, że z przykładów lat ubiegłych wynika, iż epidemie cholery, rozpoczynające się w jesieni, stawały się groźnemi i rozszerzały się dopiero w następnym roku. Można więc przypuszczać, że obecna epidemia także się na razie nie zwiększy, zwłaszcza jeżeli jesień będzie chłodną. Gdyby wrzesień i październik były gorące i suche, epidemia znalazłaby podatniejsze dla siebie warunki. W każdym razie nie należy wykluczać wybuchu epidemii cholerycznej w roku przyszłym.

— Czy wszystkie miejscowości w jednakiej mierze narażone być mogą na niebezpieczeństwo?

— Nie. Miasta w dobrą wodę zaopatrzone, jak Kraków i Lwów, nie potrzebują się obawiać cholery. Szczególnie bowiem zabezpieczone są te miejscowości, które mają wodę źródlaną lub dobrą gruntową. Nie można tego powiedzieć o miastach z wodą rzeczną, szczególnie nie filtrowaną, jak to widzieliśmy w Hamburgu, gdzie w r. 1892 wybuchła cholera. To samo powiedzieć można o wsiach, położonych nad rzekami spławnemi, gęsto zabudowanych i nie posiadających dobrych studzien. Takich wsi większość mamy w Galicyi. Jeżeli więc idzie o zabezpieczenie ludności przed cholerą, to należy przedewszystkiem postarać się o urządzenie po wsiach dobrych studzien, w miastach zaś, gdzie tylko możliwe, wodociągów, które w zamożniejszych gminach mogą być dość łatwo zaprowadzone. Również należałoby dołożyć starań, aby po wsiach z przed domów usunięto gnojówki, śmietniki i inne nieczystości, gromadzone przed domami, za których pośrednictwem najłatwiej roznieść się może epidemia po całych okolicach.

— Jakież jeszcze zapobiegawcze środki mamy do dyspozycyi, aby groźna choroba się nie rozszerzyła?

— Bardzo ważną rzeczą jest rozpoznanie pierwszych przypadków cholery i natychmiastowe odosobnienie chorych. Że nawet przypadki lekkiego zachorowania mogą stać się początkiem większej epidemii, dowodzi tego przykład rozszerzenia się cholery w r. 1892 w Królestwie Polskiem, gdzie epidemię przyniosła kobieta, która przyjechała z dwojgiem pozornie zdrowych dzieci do Biskupic pod Lublinem. Wtedy miałem sposobność stwierdzenia, że ta kobieta uciekła z Baku, przed cholerą wybuchłą w domu, do Rostowa, odległego od Baku o 24 godzin drogi koleją. W Rostowie jedno dziecko jej zachorowało na lekką biegunkę i od niego rozpoczęła się epidemia cholery. Mieszkańcy tego domu, w którym mieszkała kobieta widząc, że przyniosła ze sobą zarazę, zażądali od policyi usunięcia jej z miasta, co też policya uczyniła, polecając jej wyjechać do „miejsca urodzenia“, t. j. do Biskupic pod Lublinem, odległych o 36 godzin drogi kolejowej. W ten sposób w 2 tygodnie epidemia została przeniesioną przez osobę pozornie zdrową z Baku do Rostowa, a z Rostowa do Biskupic. Gdyby zamiast usuwać ten przypadek, poddano go odosobnieniu aż do zupełnego wyzdrowienia, t. j. zniknięcia z wypróżnień bakteryi cholery, epidemia w Królestwie Polskiem z pewnością nie byłaby powstała.

— W jaki sposób szerzy się cholera?

— Epidemia szerzy się przez wodę i przedmioty, które zostają w zetknięciu bądź z wodą zanieczyszczoną, bądź z wypróżnieniami osób chorych, lub pozornie zdrowych. Dlatego też przy zachowaniu najprostszej czystości wody i produktów spożywczych, a w razie ich zanieczyszczenia przez poddanie tych produktów działaniu wody ciepłej (przegotowanie), jak również przez niespożywanie produktów surowych, pochodzących z miejscowości, gdzie wydarzyły się wypadki cholery, napewno uchronić się można od zakażenia. Ciasne mieszkania, nieczysto sporządzane pokarmy i nieregularny tryb życia, oraz nadużycia w jedzeniu i piciu (napoje wyskokowe), najbardziej usposabiają do przyjęcia się zarazka. Że człowiek żyjący normalnie, nawet w razie zakażenia, może nie ulegać chorobie, dowodzą tego doświadczenia, dokonane przez badaczów ze spożyciem zarazka cholery, które po większej części nie sprowadziły dla ustroju żadnych szkodliwych następstw i tylko wyjątkowo były dla zdrowia szkodliwe. W ostatnich czasach, prócz tych sposobów, do których także należy zaliczyć troskliwe niszczenie wypróżnień, oraz dezinfekcyę przedmiotów po chorych (bielizna, pościel), przybyły jeszcze nowe środki w postaci ochronnego szczepienia zarazka cholery, które się dokonuje przez wprowadzenie podskórne do ustroju zabitego zarazka. Szczepienie to jest zupełnie nieszkodliwe, jak tego dowiodły doświadczenia, dokonane w Indyach, może też być istotnie skuteczne. Zaznaczyć także należy, że znajdują się w toku badania, dotyczące surowicy przeciwcholerycznej. Surowica ta jednak, jak surowica przeciwdżumowa — o ile sądzić można z dotychczasowych doświadczeń — będzie raczej godnym polecenia środkiem zapobiegawczym, niż leczniczym, albowiem cholera ma przebieg często tak gwałtowny, że po wybuchu choroby leczenie surowicą najczęściej będzie spóźnionem. Natomiast zastrzyknięcie zapobiegawcze surowicy przeciwcholerycznej w rodzinie lub otoczeniu osób, gdzie zaszły wypadki cholery, może być zupełnie wskazanem.

— Czy p. profesor sądzi, że Kraków jest przygotowany do powstrzymania w danym razie rozwleczenia się zarazy?

— O wodociągach już mówiłem, co do innych zarządzeń, to stwierdzić należy, że posiadamy szpital epidemiczny dla chorych (u Bonifratrów) i dom izolacyjny (w ogrodzie angielskim) dla otoczenia chorych. Mamy więc wszystko, co w tych wypadkach jest koniecznem, zresztą mieszkańcy Krakowa, zachowując czystość, sami najlepiej dopomogą, aby ustrzedz się od cholery. Ogółem mając w porę do rozporządzenia racyonalne środki ochronne, nie potrzebujemy obawiać się epidemii.

— Czy jednak z Mieleckiego i Łańcuckiego, lub innych okolic n. p. z Królestwa lub Prus obawiać się możemy zawleczenia choroby tego roku do Krakowa?

— Możliwość zawleczenia choroby do Krakowa jeszcze w bieżącym roku nie jest wykluczoną. Z tem trzeba się liczyć, bo Kraków jest punktem węzłowym dla podróżnych z wielu stron. Należy więc, nie czyniąc ogółowi podróżnych przykrości, obserwować przyjezdnych, gdyby się pojawili w Krakowie, i w razie potrzeby natychmiast izolować chorych. Przepisy powinny być surowe, ale wykonalne, bo jeżeli nie zostaną ściśle wykonane, posłuży to zaraz do zatajania poszczególnych przypadków cholery, rzeczy najgorszej, bo zatajenie pierwszych przypadków mogłoby utrudnić zduszenie epidemii w samym jej zarodku.

Aleks. K.

Kronika.

Kraków, 6 września.

Pogoda. Po kilku dniach słoty i zimna, które dały się nam uczuć dolegliwości jesieni, dzisiaj wypogodziło się zupełnie. W południe tak słońce dogrzewało, że mieliśmy wrażenie najpiękniejszych dni lata. Wobec wypogodzenia się planty na nowo zaludniły się, a w ogrodach jordanowskich, wolnych od zajęć, tłumy publiczności, w których wiele znajduje się osób przejezdnych, udały się na przechadzkę za miasto, by użyć tych ostatnich, pogodnych i ciepłych dni, jakie jeszcze pozostają.

Wycieczka dzieci śląskich do Krakowa. Wakacyjnym odbędzie się wycieczka do naszego grodu. We czwartek o godz. 5 m. 15 po południu zawitają do nas dzieci szkolne ze Śląska Cieszyńskiego. Poczucie łączności Śląska Cieszyńskiego z innemi dzielnicami Polski, przez długi czas uśpione, budzić się poczyna na nowo. To poczucie spotęgować, świadomość łączności wzmocnić ma ta wycieczka, gdyż dzieci polskie ze Śląska, z których znaczna część pierwszy raz Kraków ujrzy, poważna część udadzą się po przybyciu do Krakowa pod pomnik Mickiewicza, aby tam złożyć wieńce i odśpiewać pieśni narodowe. Stamtąd pójdą przed kamień pamiątkowy Kościuszki. Program wycieczki dzieci zwiedzi najważniejsze pamiątki Krakowa. Nie wątpimy, że młodzież nasza ze Śląska dozna serdecznego ze strony miasta przyjęcia.

Wiadomości osobiste. P. Michał Konopiński powrócił z urlopu i objął kierownictwo redakcyi „Nowej Reformy“.

Z spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu budowy chłodni przy rzeźni miejskiej na Grzegórzkach, na którem r. m. prof. Domański, jako referent, przedstawił wniosek na budowę chłodni o powierzchni 560 m. k., w miejscu wskazanem przez radcę budownictwa, prof. Apta z Berna. W dyskusyi nad projektem zabrał głos dyrektor budownictwa miejskiego, Wdowiszewski, i sposób wykonania projektu prof. Apta uznał za niedopuszczalny ze względów natury tak technicznej, jak i ekonomicznej, wybudowanie bowiem chłodni w miejscu wskazanem przez Apta, przeszkodziłoby rozszerzeniu rzeźni, która wskutek przyłączenia gmin podmiejskich w niedalekiej przyszłości rozszerzoną być musiała. — Dyrektor Wdowiszewski wskazał inny sposób załatwienia tej sprawy, przedstawił komitetowi generalny plan rozszerzenia całej rzeźni wraz z usytuowaniem chłodni, który według jego mniemania przedstawia dla rzeźni niezaprzeczone korzyści. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos r. m. pp. Sare, Turski, Jutkiewicz, Bialik i Papée, przyznano słuszność propozycyi dyr. Wdowiszewskiego, komitet postanowił przedstawić sekcyi I (ekonomicznej) wniosek prof. Domańskiego o wybudowanie chłodni z tą zmianą, aby za podstawę opracowania planów wzięto projekt dyr. Wdowiszewskiego, a nie prof. Apta z Berna.

Nowe pocztówki Towarzystwa Szkoły ludowej. Krakowskie Koło pań Towarzystwa Szkoły ludowej wydało nowe pocztówki, przedstawiające kopię obrazu Jana Matejki „Konstytucya 3go Maja“. Gustowne kartki odbite zostały na podstawie kliszy, wykonanej w znanym już zakładzie „Zorza“ p. Gottlieba. Cena pocztówki wynosi 10 halerzy.

„Harmonia“ rozpoczyna z dniem dzisiejszym szkołę gry na wszystkich instrumentach. Wpisy codziennie oprócz niedziel i świąt od 4 do 6 po południu w kancelaryi Towarzystwa, ulica Długa l. 34. — Towarzystwo rozporządzając wyborowymi i rutynowanymi muzykami, poleca ich jako instruktorów dla orkiestr uczniowskich.

Tragiczny zgon ucznia. Wczoraj po południu z krypty OO. Pijarów odbył się pogrzeb nieszczęsnej ofiary fatalnego strzału przy ulicy Szpitalnej. Prawie wszystka młodzież szkół średnich wyruszyła oddać ostatnią przysługę ś. p. Władysławowi Markiewiczowi, a karawan zarzucony był wieńcami. Kondukt prowadził ks. Puszet, chór studencki odśpiewał przy wynoszeniu zwłok odpowiednie pieśni, a podczas pochodu przygrywała muzyka gimnazyum św. Anny.

Jak się dowiadujemy, śledztwo sądowe postępuje szybko i prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu odbędzie się rozprawa karna przeciw sprawcy śmierci śp. Markiewicza, Adamowi Staniszewskiemu (występek z § 335). Stronę poszkodowaną, t. j. rodziców zabitego, zastępuje adw. dr Włodzimierz Lewicki, który zgłosi pretensye (w wysokości kwoty dotąd nieustalonej) o odszkodowanie.

Tanie domy dla urzędników. Z Podgórza donoszą nam:

Wczoraj odbyło się w Podgórzu pierwsze walne zgromadzenie stowarzyszenia urzędników, celem budowy tanich domów mieszkalnych. Myśl pożyteczną podał komitet, na czele którego stanął adjunkt tutejszego sądu dr S. Liebermann, który też zagaił zebranie. Przybyli na nie liczni urzędnicy wszelkich kategoryj tak z Krakowa, jak i Podgórza. Dr Liebermann wyjaśnił cel praktyczny instytucyi. Następnie wybrano przewodniczącym dr Feliksa Twaroga, komisarza kolejowego; sekretarzami pp. Żegotę Bierczyńskiego i Franciszka Ładzińskiego. Dr Liebermann przedstawił projekt statutu towarzystwa, które nosić będzie nazwę: „Stowarzyszenie urzędników celem budowy tanich domów mieszkalnych“. Członkami stowarzyszenia mogą być urzędnicy państwowi, gminni i krajowi, nauczyciele szkół wydziałowych i ludowych i kierownicy, oraz urzędnicy instytucyj publicznych. Udział wynosi 100 koron. Członek może mieć więcej udziałów, lecz najwyżej 20. Udziały mogą być upłacane albo od razu, albo też w ratach miesięcznych po 5 koron.

Po zatwierdzeniu statutu wybrano zaraz tymczasowy zarząd i Radę nadzorczą. W skład wydziału weszli: Dr S. Liebermann, jako dyrektor, dr Feliks Twaróg, jako zastępca, nadto inżynier p. Karol Rolle, kontrolor podatkowy Marcin Gawlas, Ludwik Baumgarten zarządca wapiennika miejskiego w Podgórzu, Franciszek Ładziński oficyał sądowy, Ludwik Muchowicz starszy oficyał pocztowy; jako zastępcy Władysław Gawęcki oficyał sądowy, Antoni Mikstein i Czaja kierownicy szkół ludowych w Podgórzu. Do Rady nadzorczej wybrano: Romana Andrasikiewicza rewidenta rachunkowego sądu krajowego wyższego w Krakowie, Teofila Opida poborcę podatkowego, dr Maksymiliana Willera komisarza kolejowego, Leopolda Wagnera oficyała sądowego, Floryana Kapca starszego oficyała sądowego; jako zastępców Wojciecha Kaliskiego naczelnika kancelaryjnego sądu krajowego karnego w Krakowie, Marka Kaczkowskiego weterynarza Miejskiego i Kazimierza Jodłowskiego kierownika szkoły ludowej.

Na tem zamknięto zgromadzenie, przyczem wszyscy obecni zgłosili się zaraz na członków stowarzyszenia, deklarując w pierwszej chwili już kilkadziesiąt udziałów. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że stowarzyszenie rozciągnęło swoją działalność i na prowincyę, postanowiono bowiem w zasadzie budować w przyszłości nie kolonie, ale pojedyńcze domy tam, gdzie członek tego zażąda. Od dziś została otwartą dalsza lista członków, wpisywać się można za opłatą 4 koron (wpisowe) u członka tymczasowego zarządu Franciszka Ładzińskiego, prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie powiatowym w Podgórzu, który aż do odwołania udziela wszelkich bliższych informacyj. Statut w tych dniach przedłożony zostanie sądowi krajowemu jako handlowemu w Krakowie.

Pożytecznemu stowarzyszeniu życzyć należy jak najlepszego powodzenia, a ogół urzędników zachęcić do licznego zapisywania się w charakterze członków.

Kolia hr Borkowskiej. Rozprawa karna przeciw Anastazemu Holikowi, tutejszemu zegarmistrzowi, o zbrodnię współudziału w kradzieży kolii brylantowej hr. Olgi Borkowskiej, odbędzie się przed krakowskim trybunałem karnym dopiero dnia 12 b. m.

Niewinnie zasądzony. Dnia b. m. odbędzie się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa karna przeciw Józefowi Kowalczemu o zbrodnię kradzieży z włamaniem. Jak wiadomo, Kowalcze był specyalistą od okradania klasztorów, a między innemi skradł z zamkniętego biurka w klasztorze OO. Zmartwychwstańców 2000 koron, a z klasztoru OO. Franciszkanów 300 koron.

O tę ostatnią kradzież przed schwytaniem Kowalczego podejrzany był a następnie oskarżony służący klasztorny, który na wiosnę b. r. skazany został za tę kradzież na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Karę tę biedny chłopak odcierpiał i teraz dopiero podczas badań Kowalczego wyszła na jaw jego niewinność. — Jak się dowiadujemy, sąd karny wznowił sprawę niewinnie zasądzonego, a rehabilitujący go i uwalniający wyrok ma ogłosić trybunał na rozprawie Kowalczego. Oprócz tego służący ten wniósł prośbę o odszkodowanie od państwa za niewinne zasądzenie.

Po amerykańsku. W połowie zeszłego miesiąca na ulicę Smoleńsk w samo południe przed mieszkaniem p. Chytrowej, żony radcy dworu z Wiednia, bawiącej wtedy w kąpielach, zajechał z dużym wózkiem ręcznym jakiś młody człowiek, a wszedłszy na piętro, prawie w oczach sąsiadów i stróżki otwarł sobie mieszkanie p. Chytrowej, stąd wyniósł duży kosz i toboł, pełne rzeczy, złożył je na wózku i najspokojniej odjechał w stronę Zwierzyńca. Wszyscy, którzy to widzieli, sądzili, że rzeczy te wydał owemu mężczyźnie ktoś z domowników, może sama p. Chytrowa, tymczasem był to złodziej, który obrabował mieszkanie p. Ch., a działając w ten śmiały, otwarty sposób, zapewnił sobie bezkarność. Policya jest już podobno na śladzie śmiałego złodzieja, który, zdaje się, należy do owej bandy złodziei lwowskich, jacy w ostatnich tygodniach przybyli na „gościnne występy“ do Krakowa, a z których jednego, niejakiego Marka false Gęboszewskiego, aresztowano w dniach ostatnich.

Z kroniki policyjnej. Onegdaj aresztowała policya 17 lat liczącego Franciszka Skalskiego, który wspólnie z 15-letnim Grządzikiem wykonał szereg włamań w Krakowie. Między innemi zrabowali ci nieletni złoczyńcy w towarzystwie jeszcze jednego chłopaka (niestety noszącego mundur studenta) zrabowali mieszkania: kapitana-audytora Krafta, p. Elmy Rubinowej i ks. Ryłki. Młodociana szajka jest już pod kluczem w aresztach policyjnych.

Młodociany podpalacz. Z Jasła piszą nam: Przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Czernego stanął pod zarzutem zbrodni podpalenia zaledwie 15-letni Adam Duda z Wójtowej pod Skołyszynem. Oskarżony przyznał się, że 23 maja b. r. podpalił zdala od innych zabudowań stojącą nową, jeszcze nie zamieszkałą chałupę Antoniego Stoja. Z żalem i płaczem opowiadał, że go drugi chłopak, Jan Warchoł, do tego namówił, że go synowie Stoja przezywali „żabą“ i „wężem“, że wreszcie „miał pokusę“. Na zapytanie przewodniczącego, co to była za pokusa, 15-letni oskarżony odpowiedział: „Oj, to latało takie coś żółte, jak majowy robok, latało po powale, a pokusa szeptała: podpal!...“ Jedenastoletni świadek, Jan Warchoł, złożył zeznania obciążające. Po świetnej obronie adwokata, dra Michnika, przysięgli 8 głosami zaprzeczyli winie oskarżonego, a trybunał wydał wyrok uwalniający. Pozostającego od maja w więzieniu śledczem Dudę wypuszczono natychmiast na wolność.

Drożyzna mięsa. W Stryju — jak stamtąd donoszą — otwiera Czytelnia kolejowa wyrąb mięsa we własnym zarządzie w celu zaradzenia wyśrubowanym cenom tamtejszych rzeźników. Akcya ta doznała gorliwego poparcia ze strony tamtejszego naczelnika warsztatów. P. Wolskiego.

Pożary. Szereg pożarów ostatnich dni mamy znowu do zapisania. W Klikuszówce (Nowy Targ) spłonęły dom mieszkalny i stodoła wraz z narzędziami rolniczemi, sianem i owsem Jędrzeja Sólki. W Bruśnie Starem (powiat Cieszanów) zgorzała jedna zagroda włościańska, w Gwizdowie (Łańcut) dwie zagrody, w Morawsku (Jarosław) jedno gospodarstwo, w Bilczu (Borszczów) trzy zagrody. Na folwarku Głęboka (Zaleszczyki) spłonęły dwie sterty żyta i jedna sterta pszenicy dzierżawcy dóbr Jakóba Kohna.

W Zakopanem onegdajszej nocy niewyśledzeni sprawcy rozbili sklep zegarmistrza Mączyńskiego na Krupówkach, ukradli kilkadziesiąt zegarków i przedmiotów złotych, oraz kilkaset koron gotówką.

Z Nowego Sącza piszą nam: Wystawę zamknięto w niedzielę festynem, w czasie którego ogłoszono nazwiska odznaczonych. Wystawa powiodła się dobrze pod względem kasowym, zwiedziło ją 7000 osób.

Staraniem T. S. L. urządzono tu przedstawienie amatorskie. Odegrano Fredry „Damy i Huzary“. Gra pań Kossowskiej, Charkiewiczówny i Klimikówny była wcale udatną.

Uroczystości sokole. W Borysławiu odbędzie się w niedzielę 10 bm. uroczyste poświęcenie sztandaru tamtejszego Sokoła. Lwowski Sokół urządza na ten dzień wycieczkę do Borysławia, która wyruszy ze Lwowa w sobotę o godz. 6·25 wieczorem.

Ze Złoczowa donoszą: W ubiegłą niedzielę odbyła się tu piękna uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy gmach sokoli. Do podniesienia uroczystości przyczynił się ogół mieszkańców Złoczowa, dekorując domy chorągwiami i dywanami. Ponad to tłumy miejscowej publiczności wzięły udział w samym akcie poświęcenia. Z okolicznych gniazd przybyło do Złoczowa około 100 delegatów, przybyli także delegaci ze Lwowa. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem o godz. 9 rano, poczem udano się na miejsce budowy. Na obszernym placu zebrało się mnóstwo publiczności, w tem dużo mieszczan i włościan. Po odprawieniu modłów przemówił ks. kan. Stachów, poczem dr Wiszniewski odczytał akt pamiątkowy. Następnie przemawiał imieniem Rady pow. dr Kołączkowski, imieniem miasta burmistrz dr Wesołowski, imieniem okręgu tarnopolskiego p. Zamorski, oraz imieniem gniazda złoczowskiego p. Eder. Po tej uroczystości odbył się imponujący pochód. Na czele szła kapela miejska, potem zwarte szeregi Sokołów ze sztandarem i z kapelanem ks. Sztyrakiem, wydział Rady pow., obywatelstwo ziemskie, magistrat i Rada m., weterani z r. 1863, profesorowie szkół, poważny zastęp pań, członkowie stow. rękodz. i przemysł. ze sztandarem, straż ogniowa ochotnicza, członkowie czytelń włościańskich i Kółek rolniczych z Jelechowiec, Jasieniowiec, Zarwanicy, Folwarków i t. d., wreszcie młodzież szkoły średniej i wydziałowej. Pochód przeszedł koło pomnika Mickiewicza, przy którym złożono wieszczowi hołd. W południe odbył się wspólny obiad, na zakończenie zaś zabawa towarzyska w sali teatralnej. Nadesłano mnóstwo telegramów.

Zapomniana pustelnia. W uzupełnieniu podanej w „Nowej Reformie“ z dnia 27 lipca wiadomości o zapomnianej pustelni koło Czchowa, podaje nam młody historyk, p. Tadeusz Smoleński, następujące szczegóły, rozświetlające półmityczną postać św. Swierada.

O pustelni owej wiedziałem od lat kilku, od pobytu w pięknej okolicy Czchowa i Melsztyna. Postać św. Swierada, pustelnika, zajmowała mnie nieco, a skoro tak mało znaną jest ogółowi, że aż jej imię we wspomnianej notatce znakiem zapytania zostało zaopatrzone, nie od rzeczy będzie z zapiskami mojemi z czytelnikami „Nowej Reformy“ się podzielić. W „Wielkiej Encyklopedyi ilustrowanej“ znajdujemy artykulik o św. Swieradzie w tomie III na str. 151 i 152: „Andrzej Suirard, Zoerardek albo Żórawek, pustelnik, Polak, żył około roku 980. Współczesny z nim Maurus, biskup Pięciokościołów, pisze, że Żórawek pochodził z włościan, ale wielkiemi łaskami bożemi i licznemi cnotami wielce był uzacniony. Z Polski przeszedł do Węgler; w klasztorze Zabor obiókł suknię zakonną, a potem udał się na pustynię, gdzie pędził życie ascetyczne, trapiąc ciało ciężkiemi umartwieniami, pracą i modlitwą zajęty“. Artykulik to nie samodzielny, ale powtórzony za „Encyklopedyą Kościelną“. Byłoby to bardzo mało, gdybyśmy tylko tyle wiedzieli; ale już stąd widać, że nie w IX wieku żył pustelnik, jak twierdzi autor notatki z 27 z. m. Na szczęście powiedział nam o św. Swieradzie daleko więcej znakomity znawca średniowiecza, prof. Tadeusz Wojciechowski w „Szkicach jedynastego wieku“, na str. 52—58. Dowiadujemy się stamtąd, że źródłem biograficznem, odnośnie do naszego eremity, jest legenda XI wieku p. t.: „Vita SS. Zoerardi (Zverardi) dicti Andreas et Benedicti eremitarum in Hungaria“, wydana w Acta Sanctorum bollandystów (4 lipca, 336—337) i w Endlichera Monumenta Arpadiana (134—138). Autorem tej legendy jest opat benedyktynów na Górze Węgierskiej, późniejszy biskup Maurus († 1075), niewątpliwie Włoch, co poznać też z tego, że Swierada ochrzcił z romańska Zwerardem. Nazywa go „wyrosłym z pośród chłopstwa, jak róża z pośród cierni“. Swierad i Benedykt żyli, według Maura, za czasów króla Stefana († 1039), a przybyli do Węgier de terra Polonorum. O wcześniejszem działaniu św. Swierada w ziemi rodzinnej Maur nie mówi, ale w Polsce przechowała się tradycya do dziś dnia żywa: kilkanaście kaplic, zbudowanych na jego cześć, a rozsianych na drodze od Opatowca aż do Podolińca nad Popradem. O pustelni we wsi Tropie koło Czchowa wspomina Długosz. Baronius (1610) pisze, że Swierad był z Opatowca i prof. Wojciechowski stawia hipotezę, że tam był erem, jego macierz zakonna.

Skoro nastąpi odrodzenie hagiografii polskiej, z pewnością więcej jeszcze rozjaśni się nam postać ojczystego patrona tak bardzo zamierzchłej epoki. Zdala od bibliotek polskich nie mogę obecnie dalszych poszukiwań prowadzić. Tymczasem mam nadzieję, że i tych kilka szczegółów chętnie przyjmą miłośnicy naszej przeszłości, którzy o św. Sieradzie nic nie wiedzieli.

Zmarli.

Władysław Niemeksza, inżynier, przeżywszy lat 42, zmarł wczoraj w Krakowie.

Teofila z Gołaszewskich Krobicka, matka znanych obywateli, inżyniera i lekarza, w 80 roku życia, zmarła w Kołomyi.

Ze świata.

Kronika wiedeńska.

— Model „teatru ogniowego“, zbudowany przez Helmera, jest już gotowy i przedwczoraj oglądała go krajowa komisya teatralna. Widownia i scena tak są zbudowane, że w razie pożaru i widzowie i aktorowie i robotnicy mogą zupełnie bezpiecznie opuścić teatr. Do budowy użyto betonu i żelaza, posługując się drzewem tylko tam, gdzie to było nieuniknionem. Osobny przyrząd wentylacyjny służy do odprowadzenia dymu i gazów, które podczas każdego pożaru teatralnego są groźniejsze, niż sam ogień.

— Ważne rozporządzenie w sprawie podatku uzyskali wiedeńscy lekarze. Mianowicie wiedeńska Izba lekarska, stwierdziwszy, że przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego władze podatkowe zanadto obciążają lekarzy, wymierzając im zbyt wysoki podatek, zwróciła się do ministerstwa skarbu z prośbą, ażeby Izba lekarska mogła mianować z grona lekarzy mężów zaufania, którzy mają dawać informacye administracyi podatków. Ministerstwo skarbu przychyliło się do tego żądania.

— Zajmujący proces toczył się przed sądem krajowym. Śpiewak wiedeńskiej opery nadwornej, Neidl, zaskarżył skarb dworski o znaczne kwoty pieniężne. Mianowicie Franciszek Neidl, który od 1890 r. należał do trupy artystów opery nadwornej, podczas próby opery „Fra Diavolo“ pod kierunkiem dyrektora Mahlera, został 5 czerwca 1899 roku przez kurtynę uderzony w głowę, skutkiem czego doznał silnego wstrząśnienia mózgu. Przez dłuższy czas nie występował na scenie, a gdy wreszcie powrócił do pracy, zapadł w r. 1904 na ciężką chorobę nerwową. Dnia 31 lipca 1904 roku Neidl otrzymał dymisyę z roczną emeryturą w kwocie 2500 koron. Obecnie Neidl wystąpił przeciwko skarbowi dworskiemu ze skargą, żądając odszkodowania w kwocie 50.000 koron, rocznej renty po 11.500 koron za czas od 1 sierpnia 1904 r. do 1 sierpnia 1914 r., to jest za czas kontraktowego zaangażowania, a wreszcie rocznej renty w sumie 2000 koron za późniejsze lata. Neidl winę wypadku przypisuje dyrektorowi Mahlerowi, który za wcześnie dał znak, ażeby spuszczono kurtynę. Sąd krajowy odrzucił skargę Neidla, stwierdziwszy, że on sam ponosi winę wypadku, podszedłszy niespodziewanie pod spadającą kurtynę.

Z teatrów warszawskich. P. Natalia Siennicka po dwuletniej przerwie powraca na scenę warszawską. Artystka podpisała z dyrekcyą umowę, która ją obowiązuje od 14 bm.

Uniwersytety prywatne w Rosyi. W ministerstwie oświaty, jak donosi „Pet. Gaz.“, rozpoczęto starania o pozwolenie otwarcia kilku prywatnych uniwersytetów.

W składzie broni. Jak donosi „Rig. Tageblatt“, przed kilku dniami w Rydze do sklepu Niklasa weszło 5 nieznajomych mężczyzn i grożąc właścicielowi rewolwerami, zakazali mu się ruszać. Następnie, otworzywszy szafy szklane, napastnicy zabrali znaczną liczbę rewolwerów, 1 pistolet i dubeltówkę, poczem zbiegli.

Ułaskawienie. Finlandczyk Karol Prokop, skazany przez sąd wojenny petersburski na karę śmierci za zabójstwo podpułkownika żandarmeryi Kramarenki, jak donosi „Ag. tel. ros.“, został ułaskawiony. Karę śmierci zamieniono na dożywotnie ciężkie więzienie.

Bomba w Helsingforsie. Z Helsingforsu telegrafują: Ubiegłej nocy rzucono tu bombę pod stacyę policyjną na Erkstrasse. Przy eksplozyi jedna osoba odniosła rany. W sąsiednich domach wyleciały szyby. Sprawcy nie ujęto.

Odznaczenie Polaka. Na powszechnej wystawie w Liége inżynier p. Wacław Wolski otrzymał za swą hydrauliczną wiertarkę skalną i wynalazek tarana wiertniczego dyplom honorowy, najwyższe odznaczenie, jakiem jury wystawy rozporządza.

Znaczne oszustwo. W Zatcu (Czechy) właściciel zakładu palenia kawy, Kneisel, został aresztowany. Oszukał on liczne domy handlowe na setki tysięcy.

Śmierć korespondenta wojennego. Były oficer armii austryackiej, a później pruskiej br. Karol Binder-Krieglstein, czyszcząc swój karabin, został przez pozostały w lufie nabój, który wystrzelił, śmiertelnie zraniony i wkrótce po wypadku umarł. Br. Karol Binder-Krieglstein był korespondem berlińskiego „Local-Anzeigera“ i przebywał obecnie w Charbinie.

Menażerya Kludsky'ego. Głośna z produkcyj w wielu miastach europejskich menażerya Kludsky'ego rozbiła swe namioty na placu przy ulicy Dietlowskiej, około klasztoru OO. Augustyanów. — Menażerya ta posiada około 200 okazów zwierząt, w tej liczbie 21 lwów, 6 tygrysów i 8 psów. Wszystkie zwierzęta są tresowane wyższą szkołą tresury, a menażerya połączoną jest z cyrkiem, którego przedstawienia, złożone przeważnie z produkcyj zwierząt, są istotnie bardzo zajmujące. Obok zwierząt popisują się także artyści i klowni, oraz 26 koni cyrkowych. — Menażeryę zwiedzać można przez cały dzień, a przedstawienia cyrkowe rozpoczynają się o godz. 8 wieczorem.

Mianowania. Minister skarbu zamianował zastępcę dyrektora fabryki tytoniu w Jagielnicy, Włodzimierza Lewickiego, dyrektorem urzędu zakupna tytoniu w Borszczowie.

Repertoar teatru miejskiego.
We czwartek „Dyabeł łańcucki".
W piątek: „Urzędowa żona".
W sobotę: „Eros i Psyche".
W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami".

Z kalendarza. We czwartek 7 września: Anastazego m. i Reginy; w piątek 8 września: Narodzenie Najśw. Maryi Panny; w sobotę 9 września: Gorgoniego m. i Sergiusza.

Wschód słońca 6 września o godzinie 5 min. 04, zachód o godz. 6 m. 13; długość dnia godzin 13 m. 09.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 września termometr doszedł od 10.8 do 16.2 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 6 września o godzinie 7 rano stan barometru 747.0 mm., termometru 11.8 C.; wiatr półn.-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 6 września: pogoda.

Cholera.

Korespondent lwowski dziennika „Neue Freie Presse" udał się do protomedyka dra Merunowicza, który dał mu informacye w sprawie cholery. Dr Merunowicz stwierdził, że dalsze wypadki zawleczenia zarazy z Rosyi do Galicyi w najbliższych miesiącach są wprawdzie możliwe, jednakże władze sanitarne zdołają zarazę zlokalizować i stłumić. Większe niebezpieczeństwo, niż obecnie, będzie będzie nam grozić wtedy, gdy wojska rosyjskie zaczną powracać z Mandżuryi. Ale i w tym wypadku niebezpieczeństwo nie będzie wielkiem, gdyż cholera dostaje się tylko lądem lub wodą, a przez powietrze nie może być zawleczoną. Groźniejszem dla Galicyi może być zawleczenie tyfusu plamistego, który rozszerza się także za pomocą powietrza. Lekarze w Galicyi — mówił dr Merunowicz — spełnią swoje zadanie równie wzorowo, jak podczas poprzednich wypadków epidemij.

Urzędowy niemiecki „Staatsanzeiger" donosi, że od dnia 4 do 5 b. m. po południu w Prusiech zgłoszono 11 zasłabnięć i 1 wypadek śmierci na cholerę. — W Toruniu przybyły ubiegłej nocy z Poznania konduktor kolejowy zasłabł wśród podejrzanych objawów. Przewieziony następnie do szpitala, wkrótce potem zmarł. — Tamtejszy zakład bakteryologiczny stwierdził cholerę u żołnierza kompanii telegraficznej, który zasłabł wśród podejrzanych objawów. Chory ma się lepiej. Dalsze wypadki w wojsku nie wydarzyły się. Także wśród ludności cywilnej nie było nowych wypadków. — Komendant Gdańska kazał wstrzymać przygotowania do ćwiczeń fortecznych i wojskowych w Toruniu aż do dalszego zarządzenia. — W miejscowości Usz koło Bydgoszczy umarła na cholerę kobieta nazwiskiem Wiktorya Kamińska, a w Skorzęcinie internowano 23 osoby.

Zaraza, jak się zdaje, posuwa się w zaborze pruskim ku południowi. W Katowicach kilku górników zachorowało wśród bardzo podejrzanych objawów. Obawy są wielkie, bo wobec znacznego nagromadzenia górników w okręgu górniczym i wobec faktu, że chorzy pracowali przedtem wspólnie z setkami innych, niebezpieczeństwo byłoby bardzo groźne.

W gubernii warszawskiej we wszystkich miejscowościach nad granicą pruską, jakoteż w Aleksandrowie, z powodu niebezpieczeństwa cholery zarządzono środki ostrożności i obserwacyę lekarską. Wszystkie drogi zamknięte przez policyę sanitarną.

Z Warszawy donoszą: W szpitalu św. Stanisława na Woli, w oddziale chorób podejrzanych, umieszczono w tych dniach 3 osoby, a w tem dwóch przybyłych z Prus flisaków, z których jeden zwłaszcza zasłabł w drodze z objawami dość podejrzanemi. Co do dwóch pierwszych doraźnie stwierdzono brak wszelkich objawów cholerycznych, co do ostatniego zaś zarządzono gruntowne badanie bakteryologiczne wydzielin. Analiza dała wynik ostateczny, który zamyka się w stanowczem twierdzeniu, iż w wydzielinach owego chorego laseczników cholerycznych nie wykryto. Dzienniki warszawskie stwierdzają tedy, że cholery w Warszawie niema.

W Ciechocinku odbyła się narada lekarzy i obywateli pod przewodnictwem wicegubernatora warszawskiego, Wrewskiego, w sprawie niebezpieczeństwa zawleczenia cholery z sąsiednich Prus. Uznano, że cała gubernia warszawska może być zagrożoną. Uchwalono poddać ścisłej kontroli sanitarno-lekarskiej wszystkie drogi lądowe i wodne, prowadzące z Prus, a więc nietylko stacyę Aleksandrów, lecz i wszelkie komory i przykomorki. Urządzone na nich będą stacye sanitarne pod opieką lekarzy i każdy przejeżdżający z Prus poddawany będzie oględzinom, a rzeczy dezinfekcyi. Na drodze wodnej urządzone będą punkty sanitarne: w przykomórku „Czerwony Krzyż", gdzie będzie wzniesiony barak choleryczny, oraz w Nieszawie i Nowym Dworze. Jeden z przykomorków lądowych postanowiono zamknąć. — Prócz tego, ze względu na obawy epidemii od strony Austryi, uznano za konieczne rozciągnąć baczny dozór lekarski w okolicach Sandomierza i Zawichostu.

O odwołaniu manewrów z powodu cholery donoszą z Przemyśla pod datą 5 b. m.:

Dzisiaj rano przyjechało tu pociągami wielu podoficerów rachunkowych z miejsca manewrów korpusu przemyskiego, odbywających się w powiecie łańcuckim, w okolicach Żołyni i Leżajska. Opowiadają, iż prócz wypadku cholery stwierdzonego u pewnego flisaka w Grodzisku, stwierdzono cholerę u kilku innych włościan, zamieszkałych w tamtych stronach na pograniczu. Wobec tego manewry korpuśne, które rozpoczęły się w poniedziałek zrana, i miały potrwać do piątku, odwołano. Wieczorem nastąpił tak zwany „Abschlag" i dziś spodziewanym jest powrót całej załogi do Przemyśla.

Z Brodów donosi nasz korespondent: Utworzona przez obywateli komisya zdrowotna celem ochrony miasta przed zawleczeniem cholery, rozpoczęła swoje czynności. Członkowie komisyi obchodzą domy i ulice i wydają rozporządzenia, dotyczące czyszczenia brudnych miejsc.

Ze Lwowa telefonują nam:

„Gazeta Lwowska" donosi, że do dzisiaj południa namiestnictwo nie otrzymało żadnej wiadomości o nowych zasłabnięciach wśród objawów cholery, pozostaje zatem nadal tylko jeden chory w leczeniu w Padwi Narodowej.

Ze względu na wielką ilość osób, przybywających przez Oświęcim z Prus do Galicyi i możność zawleczenia tą drogą cholery do kraju, zarządziło namiestnictwo sanitarną rewizyę podróżnych i ich pakunków na stacyi kolejowej w Oświęcimie i wydelegowało tam w tym celu lekarza, który nadto wraz z delegowanym komisarzem powiatowym ma czuwać nad dobrym stanem zdrowia osób z kraju i nad wykonaniem zarządzeń asanacyjnych w Oświęcimie i Brzezince, w obrębie której leży stacya kolejowa.

Dział ekonomiczny.

× **Szkoła przemysłu żelaznego w Sułkowicach.** Wpisy rozpoczynają się dnia 10 b. m. i trwać będą do 16 włącznie. Nowowstępujący uczniowie zgłosić się powinni w towarzystwie rodziców lub ich zastępców oraz przedłożyć świadectwo ukończonej nauki w szkole ludowej. Celem szkoły jest wykształcić samodzielnych robotników dla kowalstwa towarowego maszynowego i wozowego na oddziale kowalskim, dla ślusarstwa zaś maszynowego ze szczególnem uwzględnieniem wyrobu narzędzi na oddziale ślusarskim. Na obu tych oddziałach nauka tak teoretyczna jak i praktyczna trwa przez 3 lata, a po jej ukończeniu uczniowie otrzymują absolutoryum, uprawniające ich w myśl ustaw przemysłowych, do samodzielnego prowadzenia rzemiosła kowalskiego, względnie ślusarskiego. Nauka jest zupełnie bezpłatna, a jedyna opłata wpisowego wynosi 2 korony rocznie. — Uczniowie zamiejscowi znajdą pomieszczenie w bursie szkolnej, której urządzenie jest w toku. Koszta skromnego utrzymania wynoszą 26 do 30 koron miesięcznie. Uczniowie niezamożni a zdolni i pracowici mogą jednak liczyć na częściowe lub całkowite pokrycie tych kosztów z funduszów publicznych. Bliższych wyjaśnień udziela dyrekcya zakładu.

× **Wystawa pszczelnicza** o charakterze międzynarodowym odbędzie się w Cieszynie od d. 17 września do dnia 1 października.

× **Krajowa produkcya zapałek.** W roku 1904 wynosiła konsumcya zapałek w Galicyi 250 wagonów, w wartości 600.000 koron. Z tego dostarczyły fabryki krajowe (Bolechów, Skole, Stryj i Żywiec) więcej niż połowę, bo 133 wagonów, w wartości 320.000 koron.

× **Ciągnienie losów.** Z Wiednia donoszą: Przy ciągnieniu 3% losów Banku kredytowego ziemskiego z r. 1889 II emisyi, główna wygrana 100.000 koron padła na serya 7.781 Nr 36.

Z targów zbożowych. Kraków, 6 września. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16·60 do 17·20. Pszenica czerwona i żółta od 16·60 do 17·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·50 do 14·—. Żyto węg. nowe od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·50 do 13·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 12·20 do 13·20. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 28·— do 32·—. Kukurydza od 14·60 do 17·—. Groch od 16·50 do 22·—. Fasola od 23·— do 26·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 23· do 24·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od 36·— do 44·—. Słoma od 3·80 do 4·60. Siano od 4·40 do 5·60. Koniczyna pastewna od 6·— do 6·70. Ziemniaki od 2·80 do 3·80. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 2·80 do 3·60. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·—. Masła za garniec od 6·50 do 7·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Wiedeń, 6 września. Pszenica słaba starsza 8·75 do 9·20, pszenica słaba nowa 8·65 do 9·—; żyto słabe 6·80 do 6·95; jęczmień ustalony niezmieniony; kukurudza silna 8·50 do 8·70; owies bardzo słaby 6·30 do 6·50; rzepak spokojny; koniczyny brak.

Ciepło.

Budapeszt, 6 września. Pszenica na październik 15·80 do 15·82, pszenica na kwiecień 1906 16·50 do 16·52, żyto na październik 12·84 do 12·86, żyto na kwiecień 1906 13·48 do 13·50; owies na październik 11·90 do 11·92; owies na kwiecień 1906 12·50 do 12·52; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·14 do 13·16; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty dobre, chęć kupna dobra, usposobienie ustalone; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— O nowym gwałcie pruskim donosi Biuro Wolffa. W Toruniu miało się odbyć zgromadzenie wyborcze polskie, zwołane do muzeum polskiego. Zgromadzenie to rozwiązano dwukrotnie z powodu przepełnienia sali. Po drugiem rozwiązaniu wkroczyło wojsko i wyparło zebranych na ulicę, a następnie, nasadziwszy bagnety rozpędziło.

Pisma poznańskie, a także „Gazeta Toruńska" z poniedziałku, którą dziś otrzymaliśmy, nic nie donosi o tym wypadku.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 września.

Brak miejsca w gimnazyach lwowskich. Koniecznem jest utworzenie we Lwowie jeszcze jednego gimnazyum, gdyż napływ uczniów jest z każdym rokiem większy, a przez utworzenie gimnazyum VII nie przybyło klas, gdyż poprostu jest to tylko przekształcenie dawnych paralelek gimnazyum IV w nową instytucyę. Jeszcze żadnego roku nie było takich trudności z zapisywaniem uczniów do niższych klas szkół średnich, jak teraz. Dyrektorowie odsyłają rodziców z zapisem od jednego gimnazyum do drugiego, wszędzie jednak słyszą oni tę samą odpowiedź, że nie ma już miejsca. Jedna z matek objechała z synkiem wszystkie gimnazya lwowskie, przyczem nie pominęła i szkoły realnej i wszędzie jej powiedziano, że do pierwszej klasy nie ma miejsca. Wczoraj po południu miała się odbyć konferencya dyrektorów wszystkich gimnazyów lwowskich, celem naradzenia się, w jaki sposób nieprzyjętych dotychczas uczniów pomiędzy gimnazya te rozdzielić.

Za 40-letnią służbę. Na strażnicy miejskiej straży ogniowej odbyła się wczoraj przed południem w obecności starszyzny i całej straży uroczystość wręczenia Janowi Procajle, sierżantowi I klasy, odznaki „signum laboris fideliter peracti XXXX annorum". Do jubilata przemówił wiceprezydent miasta Ciuchciński, podnosząc z uznaniem jego 40-letnią służbę przy straży, przyczem wręczył mu medal. Na słowa wiceprezydenta odpowiedział naczelnik straży, radca Praun.

Nowy profesor. Znany artysta-rzeźbiarz p. Antoni Popiel, dotąd docent nauk o modelowaniu w politechnice lwowskiej, otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego.

Z teatru lwowskiego. (*j. pietrz.*) Wznowione wczoraj na scenie lwowskiej „Karykatury" Kisielewskiego sprawiały wrażenie premiery wskutek nowej obsady ról, zmian w reżyseryi i — publiczności premierowej, przed której oczyma przesunął się w barwach jaskrawych ten naiwny dramat studenckiego serca, potrącający o dźwięk tragikomedyi, a będący właściwie tylko studyum scenicznem dużego talentu literackiego.

Rzecz grano z zapałem i sumiennością. P. Adwentowicz w rolę Reiskiego wlał wiele mocy i opanował doskonale momenty, w których nastrój i tony uczucia grają najsilniej. Z ról kobiecych na pierwszy plan wybiła się kreacya Zosi, odmalowana w szczerych tonach przez p. Bednarzewską. Znacznie więcej do życzenia pozostawiała rola Stefanii, traktowana zbyt nieśmiało przez pannę Kościnkównę. Młoda artystka posiada talent, lecz brak jej obycia scenicznego i — pewności siebie. Całość ogółem wypadła bardzo korzystnie, a w akcie I wyborną była panna Jankowska, jako mały gimnazyalista, Ignaś.

Samobójstwo akademika. W jednym z pierwszorzędnych hoteli we Lwowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w prawą skroń, 26-letni Józef Żebrowski, słuchacz uniwersytetu. Zwłoki odstawił komisaryat miejski do kostnicy zakładu medycyny sądowej. Przyczyna samobójswa nieznana.

Repertoar teatru lwowskiego.
We czwartek: „Karykatury".
W piątek: „Lysistrata".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Kaukazu coraz groźniejsze nadchodzą wieści. Wywołane przez czynowników rosyjskich walki między Ormianami a Tatarami zamieniają się na pełne okropności rzezie. Rozruchy obejmują już znaczną część południowego i środkowego Kaukazu. Krwawa intryga czynownictwa mści się atoli na niem samem. — Muzułmańscy Tatarzy bowiem ogłosili „świętą wojnę" przeciwko chrześcijanom wogóle i mordują teraz także ludność rosyjską.

(Telegramy „N. Reformy" z 6 września).

Ustąpienie Meyera.

Warszawa. (W. A. T. K.) Krążą pogłoski, że oberpolicmajster Meyer ma ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Agitacya bundowców.

Warszawa. (W. A. T. K.). Za Żelazną Bramą usiłowali bundowcy zmusić przekupniów do zaprzestania handlu, rozpędzając ich. Gromady żydów, agitujących za strejkiem, policya rozpędzała, aresztując wiele osób.

Nagroda rządowa.

Petersburg. (W. A. T. K.) Z powodu znanego obrabowania kasy powiatowej w Opatowie przez Polską Partyę Socyalistyczną, minister spraw wewnętrznych wyznaczył 1000 rubli nagrody za wykrycie sprawców tego czynu.

Zjazd popów.

Mińsk. (W. A. T. K.) Rozpoczął tu obrady zjazd popów i działaczy rosyjskich, celem obmyślenia środków przeciw propagandzie katolicyzmu.

Strejki.

Helsingfors. Robotnicy portowi zastrejkowali. Domagają się oni podwyższenia płacy.

Walki na Kaukazie.

Baku. Wczoraj ponowiły się niepokoje. Przyszło do silnego ognia karabinowego, który dopiero wieczorem ustał skutkiem usiłowań gubernatora, zmierzających do osiągnięcia porozumienia. W walce z wojskiem wiele osób odniosło rany. — **Ogień karabinowy był silny zwłaszcza w fabrykach nafty w Baachanach**, gdzie również wybuchł pożar. W nocy usiłowano podpalić fabryki nafty i miasto, jednakże ogień udało się zlokalizować. — Dnia 5 b. m. słychać jeszcze było pojedyncze strzały karabinowe. T. zw. „Czarne Miasto" **stoi w płomieniach.** — Przyczyna pożaru nie jest znaną. Wojsko w czasie trzechdniowych zaburzeń występowało bardzo energicznie. Stwierdzono, że **52 osób zginęło, zaś drugie tyle odniosło rany.** W ostatnich dniach nadciągnęło do Tyflisu wiele rodzin z prowincyi oraz z Elizawetpola i Baku, **gdzie panują rzezie**, oraz z okolicy Tyflisu, gdzie obawiają się rzezi ze strony Tatarów. Ludność znajduje się w wielkiej nędzy. Podburzeni przez agitatorów Tatarzy teroryzują ludność. Urzędownie zaprzeczają, jakoby dla stłumienia niepokojów w Baku wezwano także artyleryę.

Tyflis. Z Baku donoszą, że gubernator, rada miejska i duchowni urządzili pochód przez miasto, aby ludność skłonić do zaprzestania walk. Na chwilę udało się to uzyskać, gdy jednak **jeden dom podpalono, wybuchły walki na nowo.** Armeńczycy zaczęli **wzajemnie na siebie napadać. Kilka domów spalono.** Ponowny pochód władz przez miasto uspokoił ludność.

Petersburg. Z Niżnego Nowogrodu donoszą, że tamtejszy komitet giełdowy udał się do ministerstwa skarbu z żądaniem energicznej akcyi zapobiegawczej przeciw stosunkom w Baku, albowiem sparaliżowały one cały przemysł fabryczny nad Wołgą.

Rzezie w Suszy.

Tyflis. Petersburska agencya telegraficzna donosi: W mieście Szuszy dnia 29 z. m. waśnie między prywatnemi osobami przybrały takie rozmiary, iż ludność chwyciła za broń. Obie narodowości wystąpiły przeciw sobie, z czego **wywiązała się walka karabinowa.** Tatarzy usiłowali wtargnąć do dzielnicy ormiańskiej, zaś Ormianie do tatarskiej. Dnia następnego udało się doprowadzić do porozumienia między reprezentantami obu narodowości, poczem heroldowie ogłosili pokój. Mimo to utrzymywano dalej ogień karabinowy. Powstał pożar, który przy sprzyjającym wichrze szybko się rozszerzył. Dnia 2 b. m. panował w mieście spokój, lecz w okolicy walki trwały dalej. Ogółem zabito i raniono **około 200 osób, 200 zabudowań spłonęło.**

Pokój.

Wśród huku dział i odgłosu wszystkich dzwonów w Portsmouth i Nevcastle odbył się wczoraj o godzinie trzy kwadranse na czwartą akt podpisania pokoju. Delegaci japońscy wkrótce już opuszczą Amerykę i wrócą do Japonii, gdzie umysły podobno znacznie się już uspokoiły.

Co się tyczy ewakuacyi Mandżuryi, postanawia — jak wiadomo — traktat pokojowy, że obu stronom wolno dla zabezpieczenia swoich linij kolejowych utrzymywać straże w liczbie 15 zbrojnych na kilometr długości kolei. Ponieważ linie japońskia mają długości **1200**, a linie rosyjskie **1500** kilometrów, pozostanie w Mandżuryi 22.000 wojska rosyjskiego i 18.000 japońskiego. Będzie to więc jedyna w swoim rodzaju — „ewakuacya"!

(Telegr. „Nowej Reformy" z 6 września).

Podpisanie traktatu.

Londyn. „Morning Post" donosi z Portsmouth. Po podpisaniu traktatu pokojowego br. Rosen i hr. Kamura wygłosili mowy, w których wyrazili życzenia dla obu państw z powodu zawarcia pokoju, oraz nadzieję, że obecnie między obu narodami zapanuje trwały pokój.

Londyn. Z Portsmouth donoszą o ostatniem wczorajszem posiedzeniu konferencyi pokojowej jeszcze następujące szczegóły. Gdy delegaci japońscy wsiadali do automobilu, ażeby za delegatami rosyjskimi udać się do gmachu arsenału na akt podpisania traktatu, deszcz, który padał od rana, ustał nagle i z za chmur pojawiło się słońce. Baron Komura zauważył, że dobra to wróżba dla pokoju. — W wielkiej sali konferencyjnej zgromadzili się wkrótce wszyscy uczestnicy tego aktu, między nimi zaproszeni świadkowie amerykańscy. Następnie przejrzano raz jeszcze tekst obu dokumentów i gdy sekretarz japońskich delegatów Sato oznajmił, że wszystko w porządku, Witte, Rosen, Komura i Takahira zasiedli po raz ostatni do zielonego stołu, aby podpisać traktat. Po tej czynności Witte i Komura wypowiedzieli krótkie mowy, poczem wymienili uścisk dłoni. Z kolei dziękowano przedstawicielom Ameryki za gościnność i uprzejmość, na co ci odpowiedzieli życzeniami trwałego pokoju. W końcu przyniesiono szampana, którym Witte wzniósł zdrowie mikada, a Komura zdrowie cara.

Paryż. Z Portsmouth donoszą, że br. Komura z końcem b. m. powróci do Japonii, przedtem jednak odwiedzi Kanadę.

Uczczenie Wittego.

Berlin. „Localanzeiger" donosi z Petersburga: Na spodziewany przyjazd Wittego gotują tu niezwykle uroczyste przyjęcie. Między innemi „Związek wzajemnej pomocy kobiet rosyjskich" wręczy mu adres z napisem: „Twórcy pokoju od wdzięcznych żon i matek".

Powrót jeńców rosyjskich.

Hamburg. Dwanaście parowców, sprzedanych nie dawno z tutejszych doków Rosyi, a pozostających bezczynnie w portach Libawy i Kronsztadu, otrzymało polecenie natychmiastowego wyruszenia do Sasebo, ażeby zabrać znajdujących się tamże rosyjskich jeńców wojskowych.

Admirał Nebogatow.

Petersburg. Jak donosi „Gazeta petersburska", admirał Nebogatow zawiadomił swą rodzinę, że ma zamiar osiedlić się na stałe zagranicą.

Koszta wojenne Rosyi.

Petersburg. Według oświadczenia ministra skarbu Kokowcewa, koszta wojenne Rosyi wynoszą wogóle **1300 milionów rubli** (oprócz zwykłych wydatków na armię). Na pokrycie tych kosztów miał i ma rząd rosyjski następujące kwoty: 300 milionów z rezerwy skarbowej, 300 milionów z pięcioprocentowej pożyczki we Francyi, 231 milionów z 4·5-procentowej pożyczki w Niemczech, 550 milionów z trzech pożyczek wewnętrznych, 150 milionów z wydanych w Niemczech pięcioprocentowych losów państwowych.

Dochody państwowe zamiast się zmniejszyć, wzrastały w czasie wojny i wynoszą dziś o **62 milionów rubli** więcej, niż w tym samym czasie roku zeszłego.

Książka Martina.

Berlin. Słychać, że rząd wytoczy autorowi książki „Przyszłość Rosyi i Japonii", radcy rejencyjnemu Martinowi, **proces dyscyplinarny.** Krąży także pogłoska, że cesarz Wilhelm potępić miał w sposób ostry i dobitny rzekome nietaktowności względem Rosyi, zawarte w tej książce (O dziele tem pisaliśmy przed tygodniem w artykule wstępnym p. t. „Bankructwo Rosyi. Przyp. Red.).

Petersburg. Książka niemieckiego radcy rejencyjnego Martina wywołała tu wielkie wrażenie. Minister skarbu Kokowcew referował o niej carowi i przygotowuje obszerną odpowiedź, która ma wykazać, że Rosyi bynajmniej nie grozi bankructwo państwowe.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 6 września.

Zwołanie Rady państwa i sejmów.

Praga. Wedle wiadomości, którą „Narodni Listy" otrzymały z Wiednia, Rada państwa ma zebrać się pomiędzy 23 a 26 b. m., ale sesya ta będzie nadzwyczajną i nie potrwa dłużej niż dwa tygodnie. Parlamentowi zostanie przedłożony budżet na rok 1906, prowizoryum budżetowe, tudzież ustawa o pełnomocnictwie dla rządu wobec wszystkich ewentualności, mogących wyniknąć z przesilenia węgierskiego. Załatwienia tej ustawy rząd nie uważa za pilne i ma ona zostać przedłożoną Radzie państwa podczas sesyi zimowej, która rozpocznie się z końcem listopada. Między 10 a 20 października mają być zwołane sejmy na 6 tygodni.

Konferencye.

Wiedeń. Konferencye prezydenta gabinetu z przywódcami stronnictw odbywają się w dalszym ciągu. Dziś przyjmie bar. Gautsch wiceprezydenta Izby poselskiej Zaczka, a następnie prawdopodobnie także dra Grossa.

Podział Izby lekarskiej.

Berno. Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na podział morawskiej Izby lekarskiej na dwie sekcye narodowe, jak to już ma miejsce w Czechach. — Przeprowadzenie tego podziału nastąpi po zakończeniu obecnego okresu funkcyjnego.

Cholera.

Królewiec (Prusy wschodnie). Wczoraj stwierdzono w obwodzie regencyjnym królewieckim trzy nowe wypadki cholery i trzy wypadki śmierci.

Gdańsk. Liczba wypadków cholery zmniejsza się. Wczoraj w całym obwodzie stwierdzono jedynie 5 nowych wypadków.

Pożar kościoła.

Rzym. W kościele św. Cecyli **Wybuchł dziś pożar.** Dach kościoła **zawalił się.** Pożar jeszcze trwa chociaż go zlokalizowano.

Spisek Ormian.

Londyn. Z Konstantynopola donoszą, że władze tureckie odkryły znowu w Smyrnie tajny niebezpieczny związek. Wielu Armeńczyków zostało aresztowanych. Papiery u nich znalezione dowodzą, że mieli zamiar zniszczyć całe miasto. Policya odkryła wielki skład bomb. Armeńczyk nazwiskiem Ahap Takoorian ukrył 150 funtów dynamitu w swej wypożyczonej kasie w gmachu „Credit Lajonnais".

Pożar w kanale Sueskim.

Port Said. Wczoraj wieczorem wybuchł w kanale Sueskim pożar na pokładzie angielskiego parowca „Chatman", który płynął do Jokohamy. Ruch w kanale wstrzymany. Panuje wielkie zaniepokojenie, albowiem „Chatman" wiezie na pokładzie **70 ton dynamitu.**

Odpowiedzialny redaktor: **Władysław Prokesch.**
Wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Podziękowanie.

Za zajęcie się sprowadzeniem zwłok męża mego ś. p. Adolfa Władysława Gablera z Krakowa do Łodzi i za uskutecznienie wszelkich formalności bez najmniejszego zarzutu, ku memu zadowoleniu, tak co do aktualności, jak również i punktualności, wyrażam niniejszem Wnej **Józefie Nowińskiej** serdeczne podziękowanie.

Łódź, 5 września 1905 r.

Ludwika Gablerowa.

Do części nakładu niniejszego numeru, a mianowicie dla P. T. Prenumeratorów miejscowych dołączony jest: **List otwarty do księdza Tomasza Cieszka w Milówce.**

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 786·— Akcye Anglobanku 319·—. Akcye Unionbanku 559·—. Akcye Länderbanku 444·25. Akcye Bankvereinu 574·50. Akcye Bodencredit 1045·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 563·—. Akcye kolei państwowych 675·25. Akcye kolei południowej 107·—. Akcye kolei Elbethal 447·25. Akcye kolei północnej 5685. Akcye kolei czerniowieckiej 584·—. Akcye Alpiny 544·—. Akcye Rima Muranyi 560·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2757·—. Akcye Fabryki broni 539·—. Akcye Tureckie tytoniowe 383·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 900·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·80. Renta majowa 100·60. Renta koronowa austryacka 100·60. Renta koronowa węgierska 97·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·95. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·85. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·05. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 99·30. Losy tureckie 145·50. Marki 117·41. Ruble 253·—.

Usposobienie: Po słabym przebiegu silnym zamknięcie słabsze na przyciąganie cen berlińskich.

Cukier słaby 20·20 do 20·30. Spirytus silny 38·60 do 39·—. Nafta niezmieniona.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

6 września (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112 —	113 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	100 75	101 75
4% " " " "	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 75	— —
4% " " " " " " 42-letn.	99 75	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 60	100 60
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 60	100 60
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 25	99 25
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 40	102 40
4% Obligacye kolejowe	99 25	100 25

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.